

„Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki” jako powieść przejścia

Grażyna Borkowska

GRAŻYNA BORKOWSKA Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

„MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI” JAKO POWIEŚĆ PRZEJŚCIA

1

Spośród nowszych prac na temat powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczynskiego przypadku* dwie wydają się szczególnie symptomatyczne dla pewnego typu zainteresowań literaturoznawczych, otwierając pole konstatacji wykraczających poza oświecenie: Teresy Kostkiewiczowej¹ i Józefa Tomasza Pokrzywniaka². Autorka w swym artykule podkreśla związek utworu z konwencjami gatunkowymi powieści edukacyjnej i ze schematem biograficznym jako osią kompozycyjną dzieła. Zwraca uwagę na nazwisko znaczące głównego bohatera, które sugeruje, iż światy zdobywane własną stopą, a nie zafiksowane w tekście odniesienia literackie, stanowią w tym przypadku właściwy materiał poddany obróbce narracyjnej. Nie liczy się psychologia, jak w utworach mających takie ambicje, ani przygodowość, jak w powieści pikareskiej. Liczy się ruch, kierowany na zewnątrz, wolniejszy jednak niż w kompulsywnie podejmowanej podróży, związany z poznawaniem nowych środowisk i nabywaniem nowych doświadczeń. Pokrzywniak po prostu przyjął, iż „perypetie Doświadczynskiego są konsekwentnie realistyczne, rygorystycznie podporządkowane zasadzie prawdopodobieństwa”³.

Badacze nie porzucili swoich ścieżek interpretacyjnych także wtedy, kiedy przyszło im zmierzyć się z wątkiem wyraźnie inno-rodnym, nipuańskim. Teresa Kostkiewiczowa potraktowała rzeczywistość wyspiarską jako stan idealny, trudny zresztą do realizacji w warunkach europejskich. Utopijność Nipuańczyków była równoznaczna z nieosiągalnością ideału, nie wynikała zatem z fantazji piszącego, ale z funkcji konstytutywnych przestrzeni stanowiącej wzorzec, utożsamiony z umiarem i ładem społecznym, rozumianym jako horyzont ludzkich dążeń. Tomasz Pokrzywniak uznał: „Druga księga powieści Krasickiego nie zakłóca konwencji realizmu i prawdopodobieństwa, tak ważnej w pierwszej i trzeciej księdze; urzeczywistnia ją z taką samą starannością i skrupulatnością”⁴. Brawurowo streszczając

¹ T. Kostkiewiczowa, „*Mikołaja Doświadczynskiego przypadku*” – propozycja lektury, W: *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997. Jest to rozszerzona wersja artykułu, który ukazał się w „Roczniku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” (R. XXVI-XXVII (1993)).

² J. T. Pokrzywniak, *Realistyczna utopia (lub utopijny realizm)* w „*Mikołaja Doświadczynskiego przypadku*”. „Prace Polonistyczne” 2016.

³ *Ibidem*, s. 31.

⁴ *Ibidem*, s. 43–44.

epizod nipuański, wzmocnił jego wymowę informacją – powtórzoną za Mieczysławem Klimowiczem, który zaczerpnął ją z rozprawy Przemysława Mączewskiego⁵ – iż można uznać Nipuańczyków za kontynuatorów cywilizacji dawnych Indian, czyli Inków. Traumą okrutnej konkwisty można więc tłumaczyć niechęć mędrca Xaoo do wszystkiego, co przychodzi z Europy. W ten sposób literacka utopia, ubrana w uprawdopodobniony kostium historyczny, stawała się całkiem realna.

Obie interpretacje łączy – jak łatwo zauważyć – nie tyle neutralizacja wątków utopijnych, co sposób ich potraktowania. W dawniejszej praktyce badawczej skłaniano się ku dwudzielnemu modelowi lektury: opis rzeczywistych zachowań i podróży głównego bohatera kontrastowany był z jego robinsonadą. Mączewski dziejom utopii i pobytowi Doświadczyńskiego na wyspie poświęca drugą część obszernej rozprawy, zarzucając wątkom nipuańskim wtórność i powierzchowność. Pisze wprost, że Krasickiego nie było stać na utopię „dużą, wykończoną”, ograniczył się więc do epizodu⁶. Badacz dopatrywał się wpływów Morusa (Thomasa More’a), *Przygód Telemaka* François Fénelona, a przede wszystkim Jeana Jacques’a Rousseau, nie wykluczając wielu innych inspiracji. Ogólnie oceniał wątek nipuański krytycznie „jako chimerę słabej fantazji Krasickiego, jako kompilację obcych wzorów”⁷. Bronisław Gubrynowicz tak wyraźnie problemu wyspy Nipu nie wyosobniał, nie widział jednak w tej przestrzeni dynamiki fabularnej, a w księdze nipuańskiej dostrzegał ujęcie przede wszystkim dyskursywne, polemiczne wobec tradycji z jednej strony staropolskiej, z drugiej – russowskiej. Obie miały się, zdaniem badacza, nie sprawdzać w nowej rzeczywistości polskiej i w związku z tym stanowiły negatywną wskazówkę dla Komisji Edukacji Narodowej, poszukującej optymalnego modelu wychowania i nauczania⁸. Nieco inaczej potraktował te wątki Klimowicz w swoim wstępie do BN-owskiego wydania powieści; widział w nich nie tylko przejaw uległości wobec sposobów oświeceniowego filozofowania, ale także zarys myślenia mitycznego, które przekierowuje uwagę na „powrót do źródeł”, czyli do pierwotnego stanu natury, rozumianego jako ideał i wzór działania⁹. Tego interesującego rozpoznania niestety nie rozwinął. Dwudzielność świata realnego i utopijnego próbował przełamać – wbrew tytułowi i układowi książki – Roman Wołoszyński. W pracy *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość* uznał trzy księgi powieści za tożsame z jej trzema planami: planem rzeczywistości, planem utopijnym i planem rzeczywistości intencjonalnej¹⁰. Ostatni element rozróżnienia obejmował, jak można się domyślać,

⁵ Jak wynika z erudycyjnego wywodu P. Mączewskiego (*Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Szkic literacki. „Pamiętnik Literacki” 1904, z. 2, s. 191), wzmianki o „ustroju peruwiańskim” były ulubionym motywem encyklopedystów francuskich, Monteskiusza, J.-F. Marmontela (dzieło: *Les Incas ou la destruction de l’Empire du Pérou*, 1778) i Madame F. de Graffigny (*Lettres d’une Péruwienne*, 1748).

⁶ Mączewski, *op. cit.*, s. 190.

⁷ *Ibidem*, s. 141.

⁸ B. Gubrynowicz, wstęp w: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Oprac. B. Gubrynowicz. Wyd. 5., zmien., dopeln. przez J. Krzyżanowskiego. Wrocław 1950, s. XII. BN I 41.

⁹ M. Klimowicz, wstęp w: I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Oprac. M. Klimowicz. Wyd. 7, zmien. Wrocław 1975, s. XXXVII–XXXIX. BN I 41.

¹⁰ R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość*. Wrocław 1970, s. 195.

zamarkowane w powieści zmiany w życiu i gospodarstwie Doświadczyńskiego, wprowadzone po powrocie do kraju. Nie podważał jednak zasadniczo separacji wątków nipuańskich od materii realnej.

W propozycji interpretacyjnej Teresy Kostkiewiczowej – wracam do początku wcześniejszego akapitu – takiego podziału nie ma. Doświadczenie nipuańskie zostało włączone do ścieżki edukacyjnej młodego szlachcica. Badaczka zaakcentowała relatywną samodzielność ujęć zaproponowanych przez Krasickiego w stosunku do utopii Rousseau, odwołującego się do koncepcji stanu natury, a w jednym przypadku nawet istotną korektę wprowadzoną przez polskiego autora: Rousseau – jak to podkreślał również Bronisław Baczko w rewelacyjnej i ciągle instruktywnej rozprawie z roku 1962 – rzucił wieloznaczne hasło „powrotu do źródeł”¹¹. Dzięki Nipuańczykom – pisała Kostkiewiczowa – Krasicki uczył Doświadczyńskiego myślenia kategoriami społecznymi¹², które miały, dodajmy, konotacje progresywne, dotyczyły zawsze tego, co będzie, a nie tego, co było. To ukierunkowanie przyszłościowe wykraczało poza intencjonalność w rozumieniu Wołoszyńskiego, który używał tego pojęcia raczej w znaczeniu potocznym niż ściśle filozoficznym, np. heideggerowskim, i sprowadzał je po prostu do zamiarów podmiotowych. W artykule Teresy Kostkiewiczowej, niezależnie od tempa i stopnia realizacji projektowanych zamierzeń, kategorie społeczne odnosiły się do określonego, konkretnego kontekstu historycznego, a nie do wewnętrznych (duchowych) zamysłów bohatera czy autora.

Odziedziczone napięcie między realnością (rzeczywistością) a utopią jeszcze inaczej rozwiązał Tomasz Pokrzywniak. Odwoławszy się – jak sam to określił – do lapidarnej definicji Michała Głowińskiego na temat konwencji realizmu powieściowego, uznał, iż:

nipuańska rzeczywistość jest tak samo realistyczna, jak rzeczywistość Szumina, Warszawy, Paryża, Ameryki Południowej czy Hiszpanii. Z perspektywy przeciętnego odbiorcy, według kryteriów przyjętej moralności i zasad zdrowego rozsądku, realia wyspy mieszczą się w prawach rządzących rzeczywistością¹³.

Pokrzywniak nie poszedł tutaj za głosem innych interpretatorów powieści, także tych współczesnych Krasickiemu, jak Franciszek Ksawery Dmochowski, którzy wytykali autorowi sztuczność, zapożyczenia, liczne niekonsekwencje i odwoływanie się do sytuacji słabo uprawdopodobnionych. Zdaniem badacza, księga druga nie różniła się zasadniczo od dwu pozostałych; zawierała więcej materiału dyskursywnego, lecz wciąż była bardzo powieściowa, poddawała się streszczeniu, miała swoją energię fabularną, logiczny przebieg: Mikołaj Doświadczyński poznał i docenił wartości nipuańskiej społeczności, ale pragnął wrócić do swoich. Wiedząc, że izolacja wyspy stanowi podstawę jej ustroju, i znając nieuchronność kary, jaka groziła tym, którzy podjęliby próbę ucieczki (po co uciekać z raj?), skorzystał z przypadkowo odkrytej, wyrzuconej na brzeg łodzi, przygotował się do wypłynięcia i w sprzyjającym momencie wprowadził swoją ideę w czyn.

¹¹ B. Baczko, *Natura i historiozofia*. „Studia Filozoficzne” 1962, nr 1.

¹² Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 94.

¹³ Pokrzywniak, *op. cit.*, s. 40.

2

Co wnosi do wiedzy na temat powieści Krasickiego interpretacja ściśle integrująca księgę drugą z dwiema pozostałymi, wątki nipuańskie z warszawskimi, lubelskim, paryskimi i innymi? Pożytki płynące z tak wyciętej matrycy interpretacyjnej są oczywiste: Krasicki powieściopisarz, chwalony i doceniany za umiejętne wykorzystanie dziedzictwa europejskiej literatury, wychodzi z roli – przyznawanej wielu pisarzom epok przednowoczesnych – zdolnego beneficjenta kulturowej wspólnoty, stając się twórcą świadomym zadań, jakie chce podjąć, w pewnym sensie – zupełnie wolnym, swobodnie poruszającym się po wielojęzycznej republice słowa. Formułując tę opinię, nie usiłuję dowartościować polskiego autora. Nie jest to konieczne i nie byłoby sensowne. Staram się raczej w inny sposób popatrzeć na przedmiot i ujęcia komparatystyki, szczególnie tej, która obejmuje literaturę dawną (w Polsce liczoną po kres wieku XVIII). Tu już nie chodzi o odrzucenie wpływoлогии, bo tego dokonano znacznie wcześniej, choć może nie dość skutecznie; idzie o ulokowanie wartości dzieła nie w elementach jego struktury, elementach często zapożyczonych, zasłyszanych, należących do *opinio communis* publiczności czytającej, przejętych zgodnie z konwencjami epoki bez poczucia jakiegokolwiek nadużycia, ale w strukturze całości, która – jeśli istotnie mamy do czynienia z dziełem artystycznym wysokiej próby – jest tworem integralnym, skontekstualizowanym, wnoszącym własne znaczenia, rozpoznawane na innym terytorium kulturowym, wplecionym w inną historię, po prostu i bezapelacyjnie nowym.

I chociaż z prawdziwą rozkoszą zagłębiam się w komentarze Mączewskiego, wskazującego z imponującą erudycją dzieła, które czytał lub mógł czytać Krasicki, jego zasób biblioteczny, bogactwo wątków zaczerpniętych z rozmaitych źródeł, to jednak z większym przekonaniem skłaniam się do kierunku interpretacyjnego wyznaczonego pracami Teresy Kostkiewiczowej i Tomasza Pokrzywniaka. Badaczka konsekwentnie wskazuje na doświadczenie biograficzne rozumiane jako element scalający wyprawę w świat:

Wyruszał [na wyprawę] młodzieniec odznaczający się sarmacką samowolą i indywidualizmem, dążący jedynie do spełnienia własnych pragnień, osiągnięcia przyjemności i zaspokojenia ambicji, które wzniecało w nim zetknięcie z obcymi wzorami kulturowymi. Wrócił człowiek przekonany o konieczności działania w interesie społecznym. „W przeciągu lat dziesięciu dworak w Warszawie, w Paryżu galant, oracz w Nipiu, niewolnik Potozy, szalony w Sewilli – zostałem w Szuminie filozofem” – mówił o sobie¹⁴.

Teresa Kostkiewiczowa pisze o utopijnych wartościach, nierealizowalnych w przestrzeni europejskiej, ale samych doświadczeń nie dzieli na rzeczywiste i zmyślane. Jedne i drugie składały się na aktywistyczny wariant biografii budowanej w ruchu, w podróży. W tym ujęciu Mikołaj jawi się jako protoplasta poszukującego (problematicznego, jak by powiedział György Lukács) bohatera powieści XIX-wiecznej, z gruntu realistycznej. Luigi Marinelli przedłuża te powinowactwa i obejmuje nimi także prozę XX-wieczną, dostrzegając rodzaj analogii między niedojrzałością Doświadczyńskiego, niedojrzałością bliską ujęciu Kanta, co zostało dodatkowo podtrzymane w interesującym artykule Bożeny Shallcross¹⁵, a zmaganiem z formą,

¹⁴ Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 96.

¹⁵ B. Shallcross, „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”. *Czytając Krasickiego z Kantem*. W zb.:

jakie stały się udziałem bohaterów Gombrowicza¹⁶. Nawet jeśli uznamy tę opinię za wstępną hipotezę wymagającą rozwinięcia i dalszych uzasadnień, to kierunek myślenia motywujący jej powstanie i scalający jej interpretację – wielostronna, indywidualna aktywność Doświadczyńskiego, podejmowana na własne ryzyko – jest zupełnie jasny.

Z kolei Pokrzywniak uzmysławia nam, że jedno i drugie „awantury” bohatera powieści były równie prawdopodobne, albo przeciwnie – równie fantastyczne. Zastosowana w artykule technika brawurowych streszczeń wydobywa z dziełka Krasickiego niewiarygodną dynamikę działań, zwrotów akcji, zbiegów okoliczności, niespodzianek, przypadków. Dlaczego mamy kwestionować możliwość znalezienia się na wyspie Nipu, skoro nie kwestionujemy cudownego ocalenia z morskiej burzy, gestów wspaniałomyślnych znajomych, którzy wyzwolili Doświadczyńskiego z pracy w kopalni i suto wyposażyli na dalszą podróż, kolejnego cudownego ocalenia ze szpitala dla umysłowo chorych? Szukając powodów nie tyle akceptacji dla wydarzeń tak mało prawdopodobnych, co argumentów na rzecz zrównania statusu doświadczeń nipuańskich z innymi, Pokrzywniak wprowadza refleksję nad kategorią odbiorcy: kwestię bardzo ważną i na ogół pomijaną przez historyków literatury. Tymczasem rzecz jest kluczowa, powieść – jako gatunek, wtedy funkcjonujący jeszcze poza uznaną hierarchią estetyczną – była adresowana także do odbiorcy mniej wykształconego, mniej obytego z nauką i literaturą wysoką, a przy tym ukształtowanego przez romanse, biorące całkowity rozbrat z logiką. Juliusz Kleiner przyjął nawet, że Krasicki mocno uwewnętrzniał tę wiedzę, a może nawet ekscytował się świadomością tworzenia dzieła, które miało trafiać w ręce mało wyrobionego czytelnika, co zresztą potwierdza się, gdy przywołujemy w pamięci niektóre elementy przedmowy do powieści¹⁷ albo inne fragmenty utworu. Wyłuskując okruchy koncesji na rzecz łzawego sentymentalizmu, zaczerpniętego głównie z prozy Stanisława de Boufflersa, badacz pisał:

Przez czas jakiś *Przypadki Doświadczyńskiego* wyraźnie przeciwstawiają się romansowej niezwykłości. Krasicki pokazuje, że zwykle koleje życia starczą, by napisać powieść. Ale typ powieści zmienia się, gdy bohater zaczyna podróż morską; ponieważ urodził się po Robinsonie, musi doznać rozbicia okrętu, cudownie ocaleć i – zamieszkać na wyspie nieznannej, chociaż nie bezludnej. Teraz autor zdaje się mówić miłośnikom „awantur”: jeżeli żądacie tego, co dają zwykle romanse, będziecie i to mieli. Chcecie katastrof i nadzwyczajnych zwrotów losu? Doświadczyński ucieknie jako bankrut i na morzu dalekim uratuje się jako rozbitek. Chcecie egzotykczości? Doświadczyński zamieszka na wyspie nie znanej nikomu. Chcecie fantazji? Z tym kwestia trudniejsza, bo – jak zaświadczy jaskrawo *Historia* – fantazji bujnej Książę Biskup nie posiadał. Ale starał się, by w jego dziele nie odczuwano braku fantazji¹⁸.

Światowa historia literatury polskiej. Interpretacje. Red. M. Popiel, T. Bilczewski, S. Bill. Kraków 2020.

¹⁶ L. Marinelli, *Doświadczyński, Our Contemporary*. Transl. from the Italian J. Denton. W zb.: *Another Canon. The Polish Nineteenth-Century Novel in World Context*. Eds. G. Borkowska, L. Wiśniewska. Transl. U. Phillips. Wien-Zurich 2020.

¹⁷ Zob. np. następujący *passus*: „Są tacy autorowie, którzy znając wytworność dzieła swojego, a miłośność umysłu innych ludzi, pełni kompasji nad czytającym gminem, raczą się upodlać i zniżyć dla dobra pospolitego, tłumacząc to w przedmowie, czego w księdze zrozumieć trudno” (Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (oprac. Klimowicz), s. 6; kolejne cytaty z tego wydania dzieła Krasickiego oznaczam w tekście głównym literami MD, po których podaję numer strony).

¹⁸ J. Kleiner, *Z badań nad stosunkiem Krasickiego do literatury obcych. 1: Ślady sentymentalizmu*

Pokrzywniak szedł w podobnym kierunku, choć wybrał drogę nie wprost służącą obranemu celowi: akcentował realizm powieści, równie dobrze mógłby akcentować jej fantastykę. Był przekonany, że nieścisłość ówczesnych map, a przede wszystkim brak wiedzy geograficznej i każdej innej pozwoliły zwykłemu czytelnikowi epoki Krasickiego przełknąć jego fantazję jako najprawdziwszą prawdę i że sposób percepcji dzieła zmieniał się w kolejnych stuleciach, co nie oznacza, iż próba czytania w sposób dostępny odbiorcy XVIII-wiecznemu nie pociąga i nie przynosi profitów:

Najsilniejsze wrażenie czyniła nieznaną, przypadkowo odkrytą wyspą i jej mieszkańcy, chroniący konsekwentnie swą tożsamość. Z perspektywy czasu, w kategoriach historycznoliterackich, druga księga powieści musi być uznana za utopię. Późniejsi badacze już nie uważali jej za konstrukcję niedorzeczną i nieszczęśliwie pomyślaną i poddali wnikliwym analizom i interpretacjom rozmaite jej aspekty: jej genezę i uwarunkowania, jej konteksty, funkcje, przesłanie ideowe, jej miejsce w systemie wartości wyznawanych przez Krasickiego. Mimo to warto czytać opowieść o Nipuanach tak, jak czytali ją – zgodnie z intencją autora – ówcześni czytelnicy: jako opowieść o Indianach, którym udało się uciec przed podbojem¹⁹.

Zgodnie z wywodem Pokrzywniaka wydaje się, iż to inne czytanie powieści przez XVIII-wiecznego odbiorcę, branie za prawdę dzikich fantazji lub fantazji tylko nieco uładzonych, być może ugruntowane w nawykach i kompetencjach kulturowych wyniesionych z lektury dzieł romansowych poprzednich epok, musiało uwzględniać odmienne (od później obowiązującego) rozumienie rzeczywistości, realizmu. Pokrzywniak chciał nieco uprościć swoje zadanie i postanowił udowodnić, że powieść Krasickiego da się podciągnąć pod jeden zdroworozsądkowy wzór dopuszczalnego uprzedopodobnienia niezwykłości; stąd cytat z rozprawy Głowińskiego, ogólnie omawiającej kwestie realizmu powieściowego. W tym punkcie mnie nie przekonał. Jeśli przygody Doświadczyńskiego brano za realne, to nie dlatego, że i w taki sposób można było na nie spojrzeć przy pewnym niedoprecyzowaniu pojęcia realizmu (realności), ale dlatego, że nieco inaczej postrzegano w epoce Robinsonów i Doświadczyńskich sferę realnego.

Niekompatybilność sposobów odbioru XVIII-wiecznej powieści, na pozór tylko identycznych z rozwiązaniami zastosowanymi wobec późniejszych realizacji gatunku, pochopnie założona (i oceniona powierzchownie) zgodność z przyjętymi później konwencjami realizmu łączy się z inną jeszcze właściwością, którą chętnie nazwałabym usytuowaniem na progu. Tej cesze chciałabym najpierw poświęcić kilka zdań.

3

Autograf powieści zawiera, pominiętą w pierwodruku i w następnych wydaniach, dedykację skierowaną do Józefa Boznańskiego herbu Nowina. W jej końcowym fragmencie Krasicki pisał:

Dziwisz się mojej powieści? Sprawiedliwą masz nader przyczynę; przyznasz jednak, że prawdę mówię, gdy ci wiernie opowiem, jakim sposobem zdobyłem oryginalny manuskrypt *Przypadków Doświad-*

w „Przypadkach Doświadczyńskiego”. W: *O Krasickim i o Fredrze. Dziesięć rozpraw*. Wrocław 1956, s. 45–46.

¹⁹ Pokrzywniak, *op. cit.*, s. 45–46.

czyńskiego. Pamiętasz WWMPan, jakeśmy byli na Wielkanoc u Wielmożnej Jej McPani Podczaszynej? Pamiętasz WWMPan zapewne, że w tym domu jedliśmy wyborne placki i kołacz, ów prześcielany powidłami, któregoś mi WWMPan zachwalił i któregośmy potem razem w stacji WWMPana zjedli, był według zwyczaju podesłany papierem. Gdy odchodził od stacji, zwykłą wzruszony ludzkością, dałeś mi resztę owego kołacza. Postrzegłszy pisany na spodzie papier, znalazłem większymi literami napisane: Rozdział trzynasty. Przeczytałem kilka periodów owego rozdziału i to odkrycie wzbudziło we mnie ciekawość szukania reszty. Znalazł się szczęściem cały, mało nadwierzony manuskrypt w apteczce Wielmożnej Jmć Pani Podczaszynej, ten wydrukowany ofiaruję WWMPanu, zostając z winnym szacunkiem i wdzięcznością Wielmożnego WMPana uprzejmie życzliwy brat i sługa powolny N.N. [MD 4, przypis*]

Krasicki przygotował dedykację, która w postaci żartobliwej realizowała konwencję odnalezionego rękopisu; ostatecznie nie wprowadził jej do tekstu publikowanego. Wahanie dotyczące tej kwestii wydaje się symptomatyczne. Dedykacja, czytana łącznie z autotematycznymi komentarzami rozdziału siedemnastego powieści, gdzie autor wyznaje: „Gdybym się chciał trzymać tonu romansów, z historii Julianny zrobiłbym księgę czwartą” (MD 193), buduje przejście między powieścią „starą” a „nową”. Jak kapitalnie rzecz przedstawia John Bender, powieść XVIII-wieczna (badacz ma na myśli – oczywiście – utwory angielskojęzyczne, ale, jak widać, zjawisko jest szersze, w ostatniej ćwiartce XVIII wieku daje się zauważyć również na gruncie polskim) stanowi postać graniczną gatunku, który ulega przestoczeniu. Odwołując się do przypadku Henry’ego Fieldinga jako autora *Historii życia Toma Jonesa* (1749), Bender stwierdzał, że pisarz „znalazł się w dziwnej pozycji między starym światem powieści, rozumianym jako fakt, a nowym, tożsamym z fikcją” („*had been poised strangely between the old world of the novel as fact and the new world of the novel as fiction*”²⁰). Można powiedzieć, że 30 lat później w podobnym punkcie był biskup Krasicki. Zabawa z odnalezionym rękopisem wydawała mu się na tyle ciekawa, że ją podjął, i na tyle nieaktualna, że nie zdecydował się jej kontynuować. Intrygująca w ujęciu Bendera jest też paralela fakt-fikcja. Autor powieści dawnej, mimo wielu nieprawdopodobieństw, uwiarygodniał ją, utrzymując, iż to relacja z wydarzeń rzeczywistych (czemu służyła – rzecz jasna – także konwencja odnalezionego manuskryptu). Powieść nowa popada w fikcjonalność, jak to ujął Bender, idąc za Danielem Defoe²¹, ale konstruowano ją tak, by pozostawała w granicach tego, co prawdopodobne. Zauważmy: *fictionality* wymagało z założenia ostrzejszych restrykcji niż *factuality* (w XVIII-wiecznym kostiumie)!

Luigi Marinelli, parafrazując formułę Teresy Kostkiewiczowej, która w jednej ze swych książek nazwała epokę oświecenia „progiem naszej współczesności”, akcentował „pograniczność” także omawianej tutaj powieści Krasickiego. Marinelli doceniał przede wszystkim nowoczesność autora, a pograniczność oznaczała w jego interpretacji głównie wychylenie w przyszłość²², ale nośność semantyczna metafory nie wyklucza przypisania jej innych znaczeń. Można to określenie rozumieć ideologicznie, jako otwarcie nowej karty zakładającej nieostre zerwanie z sarmatyzmem lub krytyczny do niego stosunek (i to znaczenie jest bliskie przede wszystkim autorce przytoczonej metafory), lecz można je rozumieć również w sposób pokrewny ujęciom

²⁰ J. Bender, *Enlightenment Fiction and the Scientific Hypothesis*. W: *Ends of Enlightenment*. Stanford [2012], s. 50.

²¹ *Ibidem*.

²² Marinelli, *op. cit.*, s. 34.

innych cytowanych badaczy (Kleiner, Pokrzywniak, a także – w odniesieniu do materiału anglojęzycznego – Bender), którzy podkreślali różnie usytuowany w kulturach europejskich moment przesilenia (lub paradoksalnie: łączliwości) między dawnymi a nowymi modelami narracji powieściowej. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* to utwór pozwalający wytropić tę „progowość” na wielu planach.

Zachęca do tego sam Krasicki, nie tylko wspomnianym już wahaniem w stosunku do dedykacji, ale także zarysowaną architektoniką powieściową, która akcentuje miejsca progowe, punkty przejścia:

Przedmowa do książki jest co sień do domu, z tą jednak różnicą, iż domowi być bez sieni trudno, a książka się bez przedmowy obejdzie. Starożytni autorowie nie znali przedmów; ich wynalazek, tak jak i innych wielu rzeczy mniej potrzebnych, jest dziełem późniejszych wieków. [MD 3]

Przedmowa, podobnie zresztą jak dedykacja, elementy nieobce również powieści przedoświeceniowej, zaliczała się do nieoczywistego wyposażenia gatunku powieściowego, wyposażenia, które – niezależnie od tego, czy miało precedensy – służyło realizacji nowych zadań nałożonych na powieść w późnej nowożytności i u progu epoki nowoczesnej: „ta moda najbardziej panuje, gdy kunszt autorski został rzemiosłem”²³. Towarzyszyło temu inne zjawisko: pisanie zawodowe, zarabianie na życie wierszówkami, a to – zdaniem Krasickiego – zachęcało do rozciągania narracji. Opinia autora zakrawała na żart lub lekką złośliwość wobec środowiska literatów, ale nie była daleka od prawdy. Czytając prozę XIX-wieczną (w Polsce *boom* powieściowy jest nieco późniejszy), często ulegamy podobnemu wrażeniu. Mechanizmy rynkowe miały wpływ także na inne – według Krasickiego – motywacje uzasadniające zamieszczanie przedmów: autor niepewny wymowy dzieła formułował w przedmowie jego wykładnię, zachęcał do podjęcia trudu lektury (moglibyśmy dodać: i zakupu książki), dowartościowywał wysiłek twórczy, uprzedzał głosy krytyki.

Przejęciowość czy progowość powieści ujawnia się – rzecz jasna – nie tylko na granicy między przedmową a częścią właściwą dzieła. Przenika ona różne warstwy tekstu, zarówno te dyskursywne, jak i te fabularyzowane, a przede wszystkim „mieszane”, które w utworze Krasickiego przybierają formułę rozważań autotematycznych podejmowanych przez pierwszoosobowego narratora, na ogół w sytuacjach motywowanych biegiem zdarzeń (Doświadczyński, dojrzały, wiedziony potrzebą refleksji, porównuje rozwój fabuły własnego życia z rozwiązaniami romansowymi). Dobry przykład takiej konstrukcji dostarcza rozdział siedemnasty, gdzie bohater snuje wywody na temat sposobu budowania fabuły w tradycyjnych romansach, tożsamych ze „zbiorem osobliwych przypadków” (MD 192), by na koniec przyznać się do częściowego powielenia owego wzoru:

Poznanie się prawie nowe z Julianną po tylu awanturach i dziesięcioletnim niewidzeniu zarywa coś na romans, z tą tylko różnicą, iżeśmy się zeszli w jej własnym domu, nie szukając się wzajemnie po ziemi i morzu. [MD 193]

W tym samym rozdziale bawi się Doświadczyński w wymyślanie hipotetycznej narracji romansowej, w którą wpisuje losy Julianny *ten years before*, pełne gotyc-

²³ *Ibidem*, s. 5.

kich nieprawdopodobieństw i okropności, przemocy (porwanie i uwięzienie), cudownych ocalań, szczęśliwych spotkań i niejasnych zbiegów okoliczności. Klimowicz opatruje ów rozdział jednoznacznym komentarzem: „Fragment ten jest drwiną z fantastycznych przygód kochanków, które były głównym motywem dawnych romansów” (MD 193, przypis 2), ale rzecz nie rysuje się tak prosto. Zauważmy, że Krasicki odszedł od wzoru romansowego – niezupełnie. Przecież opowiedziane przez niego przygody Mikołaja są również pełne niewiarygodnych zdarzeń, fortunnych i niefortunnych zwrotów akcji, cudownych gestów bezinteresownej dobroci. Stopień uprawdopodobnienia jego kolei losu wydaje się wyższy, a wymowa całości poważniejsza. Ale wymienionych analogii z ujęciem romansowo-gotyckim ani bohater, ani autor nie negują i nie odrzucają. Krasicki akcentuje je, uważając, że są tym samym co przejście między sienią a domem właściwym.

Wielu krytyków i historyków literatury dostrzegało oscylowanie Krasickiego między dawnym a nowym. Np. Józef Ignacy Kraszewski pisał o tym z nieukrywaną irytacją i zdziwieniem, choć wiele decyzji biskupa rozumiał jak nikt inny. Wy tłumaczenia dla jego zaskakujących fantazji („okoliczności łagodzące”, jak się wyraził) szukał nie w samym autorze, ale w czasach oświeceniowego starcia różnych racji światopoglądowych i estetycznych, z którego Krasicki i tak wyszedł obronną ręką:

Po Banaluze i Argenidzie, po Leonildzie i Koloandrze, dosyć postawić Doświadczyńskiego, aby zmierzyć postęp nim uczyniony.

Zamiast oklepanych przygód dwojga kochanków, znaleźć w powieści tyle głębokich pomysłów, tyle filozofii w kwiaty poubieranej wykwintnie, było rzeczą nową i wielką. [...] Zbliżanie się do jakiegoś stanu natury stawało się niepoścignionym zadaniem. Należało najprzód, jeśli nie pozakopywać noże [aluzja do epizodu powieści – G. B.], to wiele prawd uznanych za takie pochować i usunąć. Wszelką sztukę miała zastąpić ta nieokreślona natura i stan dzikich lasu mieszkańców!

Wiek XVIII chorował już na marzenia pastusze, ale pasterki ubierały się w jedwabie, a pasterze karmili się ostrygami²⁴.

Nipuańczycy byli dalej mało wiarygodni, lecz nieco bardziej uprawdopodobnieni niż bohaterowie innych fantazji, niż przywołane pasterki w jedwabiach. Za motywację nadrzędną wstąpienia na drogę utopii (choć tego określenia krytyk nie nadużywał) uznał Kraszewski „dziecinnie” zrealizowaną potrzebę włączenia się w obowiązujące nurty epoki. A może jednak – dorzucam – pisarz zbyt mocno uwierzył (a my razem z nim), że Krasicki to głównie ideolog oświeceniowego postępu, rezoner, publicysta, promotor zmian postulowanych w duchu nowoczesności. Role te realizował umiejętnie i skutecznie, ale był też, a może przede wszystkim, artystą, twórcą, wolnym duchem, swobodnie korzystającym z tysiącznych możliwości, jakie podsuwała literatura, a szczególnie powieść w momencie ewolucji gatunkowej. Chwili przejścia między fantazją – wywiedzioną nie tylko z romansu, lecz także z antycznej odysei, nieokiełznaną, niepodporządkowaną logice – a nowym modelem racjonalnej spójności fabularnej nie mógł nie zauważyć. I – w jakimś stopniu – nie zdyskontować, nie docenić.

²⁴ J. I. Kraszewski, *Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII wieku*. Warszawa-Kraków 1879, s. 135.

Powieść przejścia, powieść progu, kryje różne jakości estetyczne w ich XVIII-wiecznym wydaniu. Powracam do stwierdzenia, którym posłużył się Klimowicz: „mit stanu natury”²⁵. W omawianym utworze Krasickiego znawca literatury oświecenia zlokalizował russowską postać owego mitu. Nakładając tę obserwację – jak się mogło wydawać – poboczną, dalej nie rozwijaną, na inne rozpoznania dotyczące *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, istotnie poszerzamy pola badawcze. Okazuje się, że dzieło Krasickiego dialoguje nie tylko z poetyką i konkretnymi realizacjami narracji romansowej, ale też z opowieściami mitycznymi. Mit w wersji russowskiej pojawia się w księdze drugiej; możemy uzupełnić to spostrzeżenie o kolejne ucieleśnienia mityczne, usytuowane w innych zawężeniach narracji. Ikoniczne zaplecze postaci Doświadczyńskiego stanowią co najmniej trzy figury – Odysa (Telemaka), Robinsona i Don Kichota. Mikołaj jest dzielnym podróżnikiem, zmierzającym konsekwentnie do swojej Itaki, gdzie chce być dobrym władcą; jak bohater Daniela Defoe jest też pracowitym i odważnym kowalem swego losu; a także uleczonym z chorobliwych fantazji, ale nie z potrzeby miłości – Don Kichotem.

Powieść XVIII-wieczna przejmując więc funkcje romansu i funkcje mitu, przykrawając je do swojej zrjonalizowanej struktury. Przywoływany już tutaj John Bender szuka definicji mitu w pracach antropologicznych Bronisława Malinowskiego²⁶. Dlaczego tam? Autor tego nie wyjaśnia, snując misterną pajęczynę konotacji, w którą chcemy się wplątać, choć nie bezrefleksyjnie. Bender podkreśla za Malinowskim, że w społeczeństwach pierwotnych („dzikich”) mit pełni funkcję nie tylko opowieści, ale przede wszystkim prawdy przeżywanej. Jak to ujmuje antropolog: „nie ma on [tj. mit] charakteru fikcji, takiej jak nowoczesna powieść, lecz żywej rzeczywistości”²⁷. Gdyby chodziło o wrażenia lekturowe Nipuańczyka, nawiązanie byłoby jak najbardziej zrozumiałe i zasadne. Chodzi jednak przecież o sposób odbioru powieści przez XVIII-wiecznego czytelnika! Bender aktualizuje – na zasadzie milcząco sugerowanej homologii między naiwnością ludów pierwotnych a naiwnością odbiorców najwcześniejszych powieści – różne tropy teoretyczne (poza Malinowskim także np. Northrop Frye), by przyjąć, iż proces przyswajania narracji powieściowej, nasyconej nieprawdopodobnymi epizodami, przybierał u progu narodzin nowoczesnej postaci gatunku formę pokrewną recepcji mitu. Nieprawdopodobne nie było postrzegane jako nierealne, nie podlegało miarom logiki. Przeciwnie, włączało się na zasadzie przekraczania, a raczej omijania rozumowych barier – w sferę realnego. Mit stanowił jedną z postaci owego *factuality*, które nie wymagało uzasadnienia, uprawdopodobnienia, wskazywania logicznych motywacji. A jeśli w taki sposób odbywała się w XVIII-wiecznej powieści „przejścia” recepcja niewiarygodnej fabuły, zdumiewających przypadków losowych, to możemy przyjąć, iż ówczesny realizm różnił się zasadniczo od jego postaci późniejszej, opartej na mimetycznym odtworzeniu „zwykłej” rzeczywistości pozatekstowej. Realne nie kłóciło się z nieprawdopodobieństwem. Realne,

²⁵ Klimowicz, *op. cit.*, s. XXXIX.

²⁶ J. Bender, *The Novel as Modern Myth*. W: *Ends of Enlightenment*, s. 100–101.

²⁷ B. Malinowski, *Mit w psychologii ludów pierwotnych*. W: *Szkice z teorii kultury*. Przeł. H. Buczyńska, H. Stasiak, T. Świącka. Warszawa 1958, s. 476.

czyli ustanowione i przeżywane, było tożsame z tym, co niósł mit na swoich skrzydłach: mit podróżnika, mit zdobywcy, mit marzyciela. Jak wiemy, w przypadku przygód Mikołaja Doświadczyńskiego te matryce mityczne ulegały znacznym modyfikacjom, nie tracąc jednak kontaktu z kulturowymi pierwowzorami. I być może – korzystając także z przysługujących im sposobów recepcji.

Ustalenia (czy hipotezy) na temat realizmu XVIII-wiecznej powieści nie pozostają bez wpływu na stan ogólnej wiedzy historycznoliterackiej. Opublikowana w roku 1957 słynna praca Iana Watta *The Rise of the Novel. Studies in Defoe, Richardson, and Fielding* (polski przekład: *Narodziny powieści. Studia o Defoe’em, Richardsonie i Fieldingu*) ustanawiała kanoniczną postać gatunku, utożsamiając ją z realizmem – jak to ujmował Watt – formalnym, zakładającym, iż „powieść jest pełnym i autentycznym sprawozdaniem z ludzkich doświadczeń”²⁸, albo z realizmem oceny (*realism of assessment*), zarezerwowanym dla sytuacji, w których fabuła bywa rozhuśtana jak chorągiew na wietrze, ale konkluzja sformułowana na podstawie jej biegu pozostaje zgodna z mądrą, rozsądną „oceną życia”²⁹. W obu przypadkach – tak rozumiana powieść realistyczna urastała do rangi punktu zwrotnego w dziejach gatunku; polskie tłumaczenie tytułu monografii Watta wyostrzało jeszcze tę kwestię: realizm mimetyczny dawał początek powieści, stanowił warunek jej narodzin.

Coraz częściej pojawiało się jednak pytanie o łączność powieści nowoczesnej z jej romansową prehistorią³⁰, a także o sposób konstruowania iluzji prawdziwości; książka Watta zajęła pozycję dzieła tyleż podziwianego za stworzenie klasycznego ujęcia gatunku, co krytykowanego za najróżniejsze przewiny, m.in. za normatywizm, androcentryzm, imperializm (preferowanie wzorca anglojęzycznego). Nie miejsce tu na referowanie tej arcyciekawej i obszernej dyskusji, ograniczę się wyłącznie do przypomnienia jednego z argumentów wysuniętych przeciwko Wattowi, a właściwie przeciwko oczywistemu kierunkowi rozwoju: powieści nowoczesnej; jak to ujęła Catherine Gallagher w polemicznie zatytułowanym dziele *The Rise of Fictionality*, kluczowe osiągnięcie powieści XVIII-wiecznej (głównie trzeba mieć na myśli powieść angielską) polegało nie na dążeniu do coraz pełniejszej formy realizmu (mimetycznego), ale na powołaniu do życia – wykorzystującej kategorie prawdopodobieństwa – powieściowej fikcji, która odtąd będzie zastępować konwencję opowieści prawdziwej³¹. Realizm mimetyczny pełnił funkcję produktu ubocznego tej operacji.

Nieco inaczej sprawa przedstawiała się tam, gdzie struktury narracyjne przechowywały *residua* mityczne. Zachwianie regułami prawdopodobieństwa nie znosiło – jak w przypadku powieści Krasickiego – poczucia realności. Pozwalało mu trwać na innych zasadach.

²⁸ I. Watt, *Narodziny powieści. Studia o Defoe’em, Richardsonie i Fieldingu*. Przeł. A. Kreczmar. Warszawa 1973, s. 33.

²⁹ *Ibidem*, s. 351–352.

³⁰ Na gruncie polskim stawał je m.in. P. Bohuszewicz w pracy *Od „romansu” do powieści. Studia o polskiej literaturze narracyjnej (druga połowa XVII wieku – pierwsza połowa XIX wieku)* (Toruń 2016).

³¹ C. Gallagher, *The Rise of Fictionality*. W zb.: *The Novel*. Ed. F. Moretti. T. 1. Princeton 2006. Korzystałam z wersji internetowej: http://assets.press.princeton.edu/chapters/si17_8150.pdf (data dostępu: 24 II 2021). Zob. też M. Fludernik, *The Fiction of the Rise of Fictionality*. „Poetics Today” 2018, nr 1.

Abstract

GRAŻYNA BORKOWSKA The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw

ORCID: 0000-0002-6281-4566

"MIKOŁAJA DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI" ("ADVENTURES OF NICOLAUS DOŚWIADCZYŃSKI") AS A BORDERLINE NOVEL

The authoress of the paper treats Ignacy Krasicki's work *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku* (*Adventures of Nicolaus Doświadczyński*, 1776) as a borderline form between the romance and the epopee on the one hand, and the modern novel on the other hand. The borderline manifests itself in the various complications of the plot and narration, while its most vivid expressions are the mythical remains that allow to project the life of Nicolaus on the patterns developed by Odysseus (Telemachus), Robinson Crusoe, and Don Quixote. A discrete reference to the mythical makes it impossible to reduce the novel's realism to formal realism (in Ian Watt's view) and thus, as suggested by Tomasz Pokrzywniak, to mimetic imitation of historical reality, or to a biographic formula, as Teresa Kostkiewiczowa conceives of the problem. It can be assumed that the 18th c. reader received the novel's myth indirectly, as a living truth.

The authoress also marks the shift of the research field in reference to the old novel: previously, the old novel was seen as an example of a realistic attack on literature, while today attention is paid to a widespread introduction of fictionality as a mode of telling the story (fictionality solidified by probability rules) that substitutes the convention of a regained authentic (a manuscript).